

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru
kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 10
od jednoszpaltowego wiersza
petitu.—Za ogłoszenia kilka-
krotne po k. 6. — od wiersza.
—Za reklamy i nekrologi,
oraz ogłoszenia zagraniczne
po k. 12 od wiersza.—Za ogłoszenia,
reklamy i nekrologi na
1-ej stronie po k. 20 od wiersza
petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony=
4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. W Częstochowie W. Komornicki. W Brzezinach W. Adam Mazowita. W Dąbrowie W. Waligórski Karol. W Łasku W. Grass. W Rawie W. Hipolit Olszewski. W Radomsku W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia” i obie księgarnie. W Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń” Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka” (dawniej „Rajchman i S-ka”). W Łodzi W. ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7 oraz miejscowe księgarnie. W innych miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione, przyjmujące prenumeratę.

Zawiadamiam niniejszem, że egzamina dla nowowstępujących uczeni trwać będą od dnia 23 maja do 23 czerwca—codziennie, oprócz niedziel i świąt, od 9 do 3-iej

Przełożona IV-o klasowej Pensyi Żeńskiej

(3—2)

Henryka Domańska.

DO SPRZEDANIA

w majątku Wydrzynie tuż pod samem miastem Łask: młocarnia parowa, sieczkarnia, manew czterokonną w dobrym stanie, 3 wozy półtoraczne, krekoniopie półszorków, grabie Tyger, dwie wialnie, bryczka na resorach i sanki lakierowane wysielane. — Wiadomość na miejscu, u właściciela W. KĘPIŃSKIEGO. (2—2)

— W czwartek, d. 18 maja w wysoko uroczysty dzień urodzin Najjaśniejszego Pana w świątyniach m. Piotrkowa i synagodze odprawione zostały dziękczynne modły. Miasto ozdobione flagami, a wieczorem illumino- wano W piątek d. 26 maja w uroczysty dzień rocznicy koronacji Najjaśniejszych Państwa w świątyniach m. Piotrkowa i synagodze odprawione zostały dziękczynne modły. Miasto ozdobiono flagami a wieczorem zajaśniała iluminacja.

NASZE SPRAWY ZDROWOTNE.

II

Trychiny.

Choroba trychinowa, o której tyle się sły- szy, powstaje wskutek dostania się do orga- nizmu pasorzyta zwierzęcego, należącego do typu robaków obłych, a mianowicie t. zw. trychiny (*trichina spiralis*) czyli po polsku włosienia. Życie włosienia na dwie rozdziela się epoki. Żyje on jako trychyna kiszkowa; później zaś jako trychina mięśniowa. W fazie zupełnej dojrzałości, zdolna do rozmnażania się trychina rodzi się w jelitach, a rodzi w niezmiernej ilości; każda samica jej wy- daje bowiem na świat najmniej 1,500 ży- wych, młodych, które niezwłocznie przebijają ścianki kiszek, dostają się do organizmu swego gospodarza i wędrując po ciele, sado- wią się w mięśniach.

Tu mikroskopowe te istotki otarbiają się, a mianowicie włókna otaczających je mięśni brzękną, w chorobliwym tym stanie przesy- cają się solami wapniowymi, twardnieją zu- pełnie, otaczając rosnącą wciąż i zwiniętą spiralnie trychinę ziarnistą torebką.—Stady- um wędrowki i rozwoju trychiny mięśni- owej wywołuje właśnie chorobliwe objawy. Z chwilą gdy dorośnie i otorbi się zupełnie, przestaje być dla swego gospodarza groźną. Człowiek zatem, świnia lub szczer, (te bowiem

tylko organizmy sprzyjają rozwojowi try- chin) mogą żyć całe lata, nosząc w swych mięśniach otorbione trychiny. Zdawałoby się że one zamarły; śmierć to jednak pozor- na; z chwilą gdy mięsień zarażony trychina- mi mięśniowymi, dostanie się do kiszek no- wego gospodarza, gdy więc np. szczer zje wieprzwinę z otorbionymi trychinami, lub człowiek kawalek takiejże wieprzowiny, osłonka trychiny mięśniowej, pod działa- niem soku żołądkowego rozpuszcza się i za- warte w niej żyjątka dobiegają zupełnej doj- rzałości, przeistaczają się z trychiny kiszko- we, zdolne do rozplodu, a ich potomstwo na nowo rozpoczyna po ciele ku mięśniom wędrowkę. Taki jest przebieg życia try- chiny. Ale jakie są jej objawy w ciele ludz- kiem? Objawy te najczęściej przechodzą nie- postrzeżenie. Człowiek dotknięty zarazkiem trychiny zapada na rozstrój żołądka lub nerwo- we przypadłości; na żołądek też lub nerwy się leczy, a czasami i umiera, nieprzypuszcza- jąc by padł ofiarą trychin. Dyagnoza bowiem groźnej tej choroby, o ile żyjątka nie w zbyt wielkiej ilości zajęły mięśnie nie łatwa jest do postawienia, ludzko bowiem przypomina różne inne dolegliwości i za takie bywa powszechnie przyjmowana. Łatwo pojąć, że z takim ukrytym i zamaskowanym wrogiem walka jest tem trudniejsza, a nie- bezpieczeństwo groźniejsze. Oddawna sły- szymy, jakie Zachodnia Europa energiczne przedsięwzięcie środki, by ludność żywiącą się wieprzwiną, od tej groźnej choroby za- bezpieczyć; wiemy że w Prusach przy każ- dej niemal rzeźni istnieją laboratorya, w których pod mikroskopem badają każdą na rzeź przeznaczoną sztukę, a zarażone try- chinami niszczą w odpowiednich aparatach, oddając właścicielowi tylko tłuszcz przetopio- ny.—U nas przez długi czas ochronę od try- chin pozostawiono w rękę gospodyni domu— o ile ona dobrze ugotowała, upiekła lub przewędziła wieprzwinę, o tyle była ona nieszkodliwa—gorąco bowiem 57° Celcjusza zabija trychiny. Mimo to oczywiście tysiące trychin dostawało się do organizmów na- szych i tysiące ztąd ludzi zapadało na zdro- wiu lub umierało. Od pewnego czasu w Ro- syi a nawet i u nas zaczęto się troszczyć tą sprawą. W gub. warszawskiej (u. b. oprócz Warszawy!), kieleckiej i łomżyńskiej istnie- ją już odpowiednie urządzenia i wieprzowina podlega mikroskopowemu badaniu, zanim się do rąk konsumentów dostanie.

Obecnie z radością notujemy, że i guber- nija piotrkowska na tem polu pierwsze sta- wia ku postępowi kroki. Miejscowy zarząd weterynaryjny zakrzętnął się nad zebrani- em odpowiednich danych i doszedł do przekonania, że pracowni mikroskopowe w wielu miejscowościach naszej gubernii będą mogły być wkrótce założone. Sprawa ta uzyskawszy życzliwe poparcie pana Gu- bernatora, wchodzi też o ile wiemy w fazę urzeczywistnienia. Weterynarze zaopatrz

się w mikroskopy i zaczęną działalność swoją z chwilą, gdy mieć będą odpowiednie dla swych zajęć pomieszczenia. Są one już zu- pełnie gotowe w Tomaszowie, Zgierzu, Za- wierciu, Częstochowie, Noworadomsku i Pa- bijanicach, dadzą się z łatwością urządzić w Rawie, Brzezinach, Sosnowcu i Łasku, tylko Piotrków, Łódź i Będzin będą musiały czekać, aż do chwili zbudowania nowych bydłobójni, ze względu, że przy istniejących dotąd niema żadnych pomieszczeń, które by się dały na powyższy cel obrócić. Sprawa nadzoru nad wieprzwiną ma dla gubernii na- szej specjalnie doniosłe znaczenie, ile że dla ludności jej, złożonej w większej części z robotników fabrycznych, mięso wieprzowe ze względu na dużą zawartość tłuszczu sta- nowi ulubiony i odpowiedni pokarm. 48% ilości spożywanego wogóle mięsa przypada u nas na wieprzwinę. Z prawdziwą przy- jemnością dzielimy się z czytelnikami tym projektem, który wkrótce wejdzie w wy- konanie.

—♦—

Pożary i dachy.

W guberniach Cesarstwa, posiadających samorząd ziemski, sprawa ubezpieczeń od ognia spoczywa w rękach Ziemstwa, w któ- rego interesie, rzecz zrozumiała, leży możli- we zmniejszenie liczby pożarów i strat ztąd wypływających.

Połtawskie Ziemstwo wzięło się do tej sprawy bardzo gorliwie, a rozporządzając bogatym i dokładnym materiałem staty- stycznym, doszło do następujących wnio- sków: czynnikiem, wpływającym na olbrzy- mie zwiększanie się każdego pożaru na wsi, są dachy (przeważnie słomiane). Rok spr- wozdawczy 1897 według obliczeń specjal- nej komisji rewizyjnej zamknięty został cyfrą 407,185 rs. strat ogniowych. Materiał użyty na budowę ścian wywiera bezporów- nania mniejszy wpływ na szerzenie się ognia; nawet murowane ściany pod słomą według statystycznych danych dają większe straty od ścian drewnianych lub chróścia- nych, oblepionych gliną. Ostatnie twierdze- nie zostało oparte na spostrzeżeniach z 7 lat.

W referacie przedstawionym na Zjeździe ogniowym w 1892 r. p. Amburger zaznaczył, że jeśli za jednostkę przyjmiemy straty ogniowe w budynkach murowanych, krytych blachą, to budynki kryte słomą dadzą 18 razy większe straty—odnośnie więc są 18 razy niebezpieczniejsze od krytych blachą.

Na podstawie tych danych, Połtawskie Ziemstwo gubernijalne postanowiło zająć się rozpowszechnieniem wśród włościan dachów- ki, ile że blacha jest zbyt droga, a strzecha polewana rocznym gliny, lub też macza- nie snopków przed poszywaniem (sposoby litewski, krasnoufimski, nowogrodzki) nie są praktyczne. Powstał tedy projekt wybudo-

wania kosztem ziemstwa fabryki lub kilku fabryk dachówki, w których każdy z włóscian miałby możliwość zrobić dla siebie tyle tysięcy sztuk dachówki, ile mu potrzeba na pokrycie swoich zabudowań; ziemstwo płaciłoby instruktorów; każdy zaś, robiąc dla siebie dachówkę, nie by nie płacił za materiał. Ponieważ w gubernii połtawskiej zapas gliny jest nader obfity, można więc przypuszczać, że za lat kilka straty, wynikające wskutek pożarów—znakomicie się zmniejszą, dzięki pokryciu chat dachówką. Główne kierownictwo fabrykami dachówki zostanie oddane zarządzającemu wzorową garnęcią, utrzymywaną również kosztem ziemstwa w celu podniesienia garnęciarstwa w gubernii. Instruktor ten dokonał wielu prób i doświadczeń dla określenia wartości gliny na dachówkę.

Możeby o czemś podobnym warto i u nas pomyśleć; tu i owdzie są przecież energiczniejsi wójtowie gmin, gliny nigdzie nie brakuje, a koszt budowy niewielkiej fabryczki nie jest znów tak wielki; sądzę nawet, że urzędy powiatowe (wydziały asekuracyjne) chętnie przysłyby z pomocą takiemu przedsięwzięciu. Należy więc tylko spróbować.

Marjan Tarski.

Z Sielca

pod Sosnowcem

(koresp. „Tygodnia“).

Słowno o projektach u nas. — Potrzeba gospody rzemieślniczej i odczytów. — O budowie kościoła. — Dotkliwy brak urzędu pocztowego w Sielcu. — Potrzeba rzemieślników. — Ulepszenie dróg. — Nowa szkoła. — Park Sielecki.

Dawno nie podawałem nowin z naszej miejscowości, chociaż niejednokrotnie byłem za to przez redaktora monitowany; ale co było czynić, gdy dobrych wieści chwilowo brakło, a z temi dzielić się z czytelnikami nie chciałem.

Wznioślejsze myśli i projekty, podawane niejednokrotnie w „Tygodniu“ i w pismach codziennych, pozostają zawsze u nas odkładane „ad feliciora tempora“, a następnie zupełnie zapomniane. Jeszcze przed wprowadzeniem u nas monopolu były niejednokrotnie podawane projekty urządzenia gospody rzemieślniczej z czytelnia i biblioteką, ale projekt ten, jak wiele innych, został odłożony „ad infinitum“ i obecnie ci, którzyby mogli i powinni tem się zająć, przestali o tej koniecznej potrzebie myśleć. — Gospoda taka, a w niej czytelnia ma na celu podniesienie poziomu umysłowego robotnika; więc też ci, którzy przewodniczą temu stanowi, winni w tej kwestyi coś postanowić; im bowiem robotnik posiada więcej wiadomości, tem korzystniejszym jest dla fabryki lub zakładu przemysłowego.

Nieobojętą kwestyją byłoby też urządzenie u nas od czasu do czasu popularnych odczytów dla klasy robotniczej. Mamy w naszej okolicy tak wiele inteligentnych i wysoko wykształconych osób i to w tak rozmaitych kierunkach, iż nie zbrakłoby tematów, bądź z fizyki, bądź z chemii, górnictwa i innych nauk, mających zastosowanie w gałęziach przemysłu miejscowego, oraz tak potrzebnej dla ludu higieny. Czy słowa i projekt mój trafią do przekonania inteligencji miejscowej nie wiem, ale jestem przekonany, iż odczyty takie przyniosłyby uznanie mówcom i wielki a wielki pożytek społeczeństwu. A więc Szanowni Panowie... inżynierowie, chemicy, profesorowie, doktorzy, prawnicy, macie, o! macie wiele do roboty po za codzienną troską o własny kawałek chleba, byleście tylko zechcieli coś uczynić ku pożytkowi innych...

Budowa kościoła w Sielcu jest kwestyją najwięcej interesującą nas obecnie;

kilkonasto-tysięczna bowiem ludność nasza chodzić dziś musi wiorst kilka do odległego parafialnego kościoła w Zagórze. Potrzeba wybudowania kościoła w Sielcu jest tak widoczna, iż w tej kwestyi rozwozić się tutaj nie będę; pojmuję ją każdy mieszkaniec — i małuczki i wielki. Dlaczego jednak w tej tak ważnej sprawie dotychczas prawie nie uczyniono? Zaczyna to być zupełnie niezrozumiałem, tem bardziej, iż przed rokiem tyle o tej budowie pisano, mówiono i pertraktowano. Obawiam się, czy cały ten projekt, nie został już odłożony „ad acta“?...

Brak na miejscu urzędu pocztowego, chociażby filii, również dotkliwie daje się nam odczuwać; wyobraźcie sobie, że z każdym listem udawać się musimy i to w ściśle oznaczonych godzinach, aż do Sosnowca, odległego wiorst 2 — 3. Wobec tylu fabryk i przeszło 20 tysięcznej ludności, ciągle wzrastającej, urząd pocztowy w Sielcu jest nieodzownie potrzebny, gdyż oprócz wymienionych listów, z tysiącami przesyłek trzeba znów udawać się... do Będzina lub Dąbrowy! Urząd pocztowy w Sosnowcu, jako pograniczny, przesyłek nie przyjmuje, a jeżeli przyjmuje to tylko po złożeniu deklaracji z komory celnej, co pociąga za sobą dość poważny wydatek, bo do każdego zaświadczenia trzeba przedstawiać markę stemplową.

Dobrych i zdolnych rzemieślników w naszej okolicy prawie nie mamy; więc gdy gdzie potrzeba, znów musimy się udawać do Sosnowca a nawet i dalej. Tymczasem mogę ręczyć, iż uzdolniony w swym fachu szewc, krawiec, stolarz, ślusarz, kowal, tapicer itd., na brak powodzenia narzekać u nas by nie mógł. Cukiernia i dobry zakład rzeźniczy również cieszyłyby się zupełnem powodzeniem.

Do pomyslnych nowin zaliczyć należy ulepszenie drogi przez Ostrogórkę, która dawniej przedstawiała jeden wielki i głębokki, pełen wybojów dół; dlaczego nosił on nazwę drogi, nie wiadomo nikomu. Widocznie mająca się rozpocząć budowa tramwajów wpłynęła na ulepszenie tej istic torturowej arteryi komunikacyjnej.

Miejscowe fabryki, a mianowicie: buta żelazna „Katarzyna“, Towarzystwo kopaliń i zakładów górniczych „Hrabia Renard“, fabryka „Fitznera i Gampera“, fabryka rur „Huldschynski i S-wie“, przedziałnia „C. G. Schöna“ i „Chemiczna fabryka w Sielcu“, budują, tuż przy samym parku Sieleckim, wielki dwupiętrowy gmach, w którym się mieścić ma nowa szkoła 2-klasowa, funduszami wyżej wspomnianych fabryk utrzymywana! Budynek szkolny przedstawia się imponująco; wewnątrz będzie on urządzonej według najnowszych potrzeb i zasad higieny. — Obok tego szkolnego domu, wzniesione będą dwa domy mieszkalne, dla pomieszczenia personelu nauczycielskiego, który ma być dość liczny; szkoła bowiem budowana jest dla 1,000 przeszło dzieci.

W pięknym parku Sieleckim od d. 18 maja grywa słynna orkiestra Namysłowskiego, wielce nam uprzyjemniająca ulubiony spacer po parku. Terytorjum dotychczas zajmowane przez restaurację znacznie upiększono, oświetlono elektrycznością, wrendy odnowiono, estradę dla orkiestry zupełnie przebudowano z uwzględnieniem ulepszeń akustycznych, a właściciel restauracji p. Kurtz stara się, aby goście byli w zupełności zadowoleni z jego potraw i napojów oraz obsłużeni należycie. — Jako udogodnienie dla publiki sosnowickiej, p. Kurtz wkrótce uruchomić ma omiibus, który przywozi i odwozić będzie gości, przybywających do parku sieleckiego z Sosnowca.

* . . . *

Z R A W Y.

W naszym mieście, 7 maja r. b. odbyło się przedstawienie amatorskie na korzyść miejscowej straży ogniowej ochotniczej i rawskiego szpitala ś-go Ducha. Złożyły się na nie komedye: „Dwie miary“ w jednym akcie Zofii Mellerowej i „Teatr amatorski“ w 2-ach aktach, Michała Bałuckiego. Amatorowie wywiązali się jak najlepiej ze swego zadania, za co też byli darzeni ciągłymi oklaskami; szkoda tylko, że padający od rana deszcz nieustannie przeszkodził przybyciu na przedstawienie okolicznym właścicielom wsi, choć bilety przez nich były nabyte, bo okolica nasza posiada pocucie piękna i zawsze chętnie znajduje się tam, gdzie ją wzywa dobro publiczne. — Dochód z przedstawienia z nadatkami, przyniósł brutto rs. 146 kop. 84; rozchód zaś rs. 61 k. 41. Czysty przeto dochód wynosi rs. 85 k. 43. Brak stałego pomieszczenia dla teatru podwaja wydatki, które z czasem zmniejszą się do połowy, i władze bowiem powiatowe tutejsze noszą się z zamiarem wzniesienia budynku, w którym pomieściłby można herbaciarnię dla prostego ludu, sklepy do wynajęcia, przynoszące dochód dla kasy miejskiej, szopę dla straży ogniowej, a na piętrze, czytelnia ludową i pomieszczenie dla teatru. Pięknemu temu projektowi przyklasnąć należy, aby się tylko dało urzeczywistnić go niedługo. O tem ostatnie jednak wątpimy, wiedząc, jak powolnie u nas dojrzewają wszystkie lepsze gatunki owoców.

Z Rawy ubywa nam dwóch ludzi: jednym jest sędzia pokoju p. Szmaniewicz, który bezstronnością swą, zasłużył sobie na ogólne uznanie; drugi — doktor szpitala miejscowego p. Paderewski. Przebywał on u nas jeszcze jako uczeń gimnazjalny w domu ś. p. wuja swego, znanego nam ze swej szlachetności doktora Zagórowskiego, a po ukończeniu studiów uniwersyteckich i otrzymaniu stopnia lekarza, osiadł w naszym mieście, nie szczędząc trudu, bądź dniem, bądź nocą zawsze gotów z posługą lekarską. Pelen wiedzy, swem szlachetnem postępowaniem, obejściem miłem i ujmującym, zasłużył sobie na miłość wszystkich. Obecnie otrzymuje stałe zajęcie jako ordynator szpitala w Czeladzi w powiecie będzińskim. H. Ol.

ZE SZCZERCOWA

(polemika).

Od czasu do czasu pojawiają się w „Tygodniu“ artykuły ze Szczercowa, traktujące o rozmaitych kwestyjach miejscowych, zawsze prawie z ujemnej strony. Wiele z nich bywa nawet i powtarzanych przez niektóre pisma warszawskie (oczywiście jak zwykle bez przytoczenia źródła) — jak to miało miejsce z artykułem w N 10 „Tygodnia“ z r. b. powtórzonym w „Dzienniku dla wszystkich“.

Czytający owe korespondencje mógłby doprawdy sądzić, że Szczercow — to jedna z najruchliwszych i najlepiej uposażonych miejscowości w gubernii Piotrkowskiej, coś w rodzaju Sosnowca lub Dąbrowy Górniczej; tymczasem jest to sobie mała rolnicza miejscina, a raczej osada, z ludnością zaledwie 4000 głów liczącą. Korespondencje pana Luxa przez nieliczną tę ludność nie są czytane, bo większość ich nie czytuje gazet wogóle; kilku zaś mieszkańców Szczercowa, nie rolników, przeczytawszy zarzuty p. L. przeszli nad niemi do porządku dziennego, uważając je za bezpodstawną pisaninę. Było by tak i dalej — gdyby nie to, że wyższa władza zwróciła uwagę na rozmaite opisywane nadzwyczajności, dziejące się w Szczercowie.

Aby więc objaśnić tych, których te wiadomości doszły z korespondencji pana Luxa i przekonać o ich fałszywej treści, czuję się

w obowiązku zbić chociaż niektóre wiadomości poruszone przez p. Luxa. Korespondent zarzuca nam na przykład, że na szkołę został sklecony domek, podczas gdy potrzeba na nią domu i trzech najmniej nauczycieli. Tymczasem szkoła nasza jest to, jak na nasze stosunki, gmach murowany, składający się z 3-ch pokoi i kuchni dla nauczyciela oraz sali szkolnej mogącej pomieścić 150 dzieci, z ławkami higienicznymi, zbudowanymi według najnowszych wymagań pod nadzorem specjalistów. Sam dom zbudowany według planu nadesłanego z Dyrekcji został jeszcze dobrowolnie powiększony przez entrepreneur, który, jako tutejszy obywatel, nie tylko dbał o zarobek, ale pragnął dla swoich dzieci jako też dzieci swych krewnych i sąsiadów wybudować zdrowe i obszerne pomieszczenie. Fakt taki zdaje się zasługuje tylko na pochwałę, nie zaś na krytykę korespondenta, który naszą szkołę przedstawia jako coś w rodzaju kurnika.

Wymaganie aby podobne miasteczko posiadało 3-ch nauczycieli, wobec tego że w naszej gminie w promieniu 3-ch wiorstowym są 4 szkoły, a w sąsiednich gminach jak np. Dąbrowy Rusieckie niema ani jednej, jest już co najmniej niewyrozumiałością.

Co do straży ogniowej i zakładów dobroczynnych — to gdzie, jak i za co je zakładać!... Skromne fundusze miejskie wyczerpały się na most, szkołę i należało je składkami dopełniać. Ciekawość korespondenta, dotycząca naszej kasy, pozostanie i nadal ciekawością, gdyż niema nigdzie zwyczaju przed korespondentami zdawać rachunków z obrotów kas; jest na to władza i wybrani dozorczy.

Jedno tylko muszę przyznać, że z mięsem niema u nas porządku; pomimo że pewna ilość mięsa jest wywożona do Piotrkowa, nie mówiąc już o tem, kwestya ta nie została dotąd załatwioną. W takim na przykład Sosnowcu korespondent obeznany ze sprawami pewien był, że kontrola bardzo dobra była prowadzoną nad mięsem i rzeźnikami przez doktora miejscowego, za skromne wynagrodzenie 15 kop. od sztuki, w ratach kwartalnych; w skutek jednak zabronienia pobierania takiego wynagrodzenia kontrola została zaniedbana. Zaprowadzenie zaś jej nad biciem bydła i urządzenie szlachtuza jest przez nas bardzo upragnione i wykonanie tego zależy tylko od rozporządzenia władzy; przyezem osobny weterynarz niepotrzebny jest u nas wobec mieszkającego w powiecie. — Prosząc Redakcję o pomieszczenie tej mojej korespondencji, którą piszę w imieniu wszystkich mieszkańców Szezerecowa, pozostaję i t. d.

Alojzy Dyamentowski.

Szezereców, d. 19/v 99 r.



Kronika Piotrkowska.

Prosimy czytelników naszych z miasta Piotrkowa i całej piotrkowskiej gubernii o komunikowanie nam ważniejszych faktów i ciekawszych wypadków. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obrobienie należy do redakcyi.

— Rada Piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan ma honor podać do powszechnej wiadomości, że na dalszym ciągu na budowę domu wpłynęły ofiary od następujących osób: Paj Fiszel z Piotrkowa złożył rs. 3, Ciszewski Sylwester rs. 5, Towarzystwo akcyjne „Poręba” rs. 100, Tomeczki Jan D-r z Warszawy rs. 3, Ludwikiewicz Aleksander z Piotrkowa rs. 5, Krauss Johan z Łodzi rs. 10, Szebeko Franciszek Rejent z Widawy rs. 5, Wilhelm Landau z Łodzi rs. 25, Szaja Wiślicki z Łodzi rs. 5, Karol Kretschmer z Łodzi rs. 25, Bernard Eisner z Łodzi rs. 10, Szaja Rosen-

blat z Łodzi rs. 25, Józef Bejer rs. 10, J. Auerbach z Łodzi rs. 10, M. Tykociner z Łodzi rs. 10, Makar adwokat z Łodzi rs. 5, Kasa Przemysłowców Łódzkich rs. 50, Kobyliński Adwokat z Łodzi rs. 5, Rappaport Leon z Łodzi rs. 10, Lejb Wajland z Łodzi rs. 8, Wacław Łukomski z Łodzi rs. 5, Karol Koenig z Łodzi rs. 10, August Teschich z Łodzi rs. 25, Ludwik, Jan i Józef Ostrowscy jako Sukcesorowie ś. p. Augusta Ostrowskiego z Maluszyna rs. 1000, Kępiński Felician z Piotrkowa (ponownie) rs. 15, Dąbrowski Floryjan Notaryusz z Piotrkowa rs. 5, (ponownie) Dąbrowski Bronisław z Piotrkowa rs. 1, Kępiński Seweryn z Piotrkowa rs. 5, Leśniewski Maksymilian z Piotrkowa rs. 4, Bogusławski Andrzej z Piotrkowa rs. 2, Sturgólewski Włodzimierz z Brzezin rs. 1, Kohn Adolf Adwok. przys. z Łodzi rs. 5. Razem rs. 1507, łącznie zaś z poprzednim rs. 9815 k. 73.

Za powyższe ofiary Rada Towarzystwa ma honor złożyć niniejszem Szanownym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Prezes Rady Śrzednicki

Członek-Sekretarz Ed. Poraziński.

— Dyrektor gimnazjum męskiego w Piotrkowie podaje do wiadomości, że egzamina wyłącznie do kl. I odbywać się będą od d. 24 do 29 maja (5—10 czerwca). Do innych klas wakansów prawdopodobnie nie będzie.

— Ostatnie sprawozdanie, za rok 1898, zwinętej już i zamienionej na Tow. Wzaj. Kredytu, Kasy Przemysłowców w Piotrkowie wykazuje liczbę uczestników 749, udziały ich 16252 rs. 40 kop. ogólny obrót w tym trzecim roku egzystencji i kasy 969,490 rs. 61 k., sumę kapitałów na lokacyi 144,486 rs. 75 k., czysty zysk do podziału 2687 rs. 49 kop., dywidendę 6%. Z czystego zysku, oprócz dywidendy dla członków, zgromadzenie reprezentatów, na posiedzeniu w d. 6 marca r. b. postanowiło wyznaczyć dla zarządu 994 rs. 72 kop., na kapitał rozerwowowy 800 rs. na gratyfikacje dla urzędników 194 k. 73. — Stan czynny i bierny kasy zrównoważył się w sumie 184,392 rs. 55 kop.

— Teatr. Towarzystwo dramatyczne p. Wandy Frejdlieh, o którego zapowiedzianym przyjeździe do Piotrkowa wzmiankowaliśmy na tem miejscu przed dwoma tygodniami, rozpoczęło w dniu 20 maja w tutejszem „Wodewilu” swe przedstawienia słynną sztuką Barreta „Lygią”. Główne role, Winicyjusza i Lygii odegrali pp. Stradiotowie zupełnie poprawnie, z pełnym prawdy życiowej zapalem, niepozabawionym miejscami poetycznego uroku. Z właściwym też realizmem i prawdziwym talentem, p. Gabryelski odtworzył wstrętą postać Nerona; krótka rola Popei wyszła również nieźle w interpretacyi p. Karskiej; tak samo rola Tigeliusa w grze p. Stokowskiego. Wdzięcznie też przedstawia się nam panna Mroczek w roli Aulusa; — pozostałe jednak role, tak męskie jak i kobiece, nieosobliwie wydały nam się obsadzone; zwłaszcza wdzięczna i popisowa rola Mercii, bogatej patrycyjuszki, wymaga zupełnie innej gry, innej postawy, innej dykeyi, innego głosu i innych ruchów; w szybkich po scenie rzutach i w prędkiej dykeyi rozkapryszonej tegoczesnej kocietki jaką nam przedstawiła p. Frejdlieh, grająca rolę Mercii, niepodobna dostrzedz ani jednego rysu z imponującej, dumnej choć moralnie zepsutej patrycyjuszki rzymskiej.

— Teatr amatorski. Jeszcze przed sezonem ogórkowym, a więc prawdopodobnie w czerwcu, danem będzie u nas przedstawienie amatorskie na odnowienie kościoła pod-Dominikańskiego. Urządzeniem zajmuje się łaskawie pani Kwicińska, która raz już z powodzeniem wywiązała się z trudnej a niewdzięcznej roli organizatorki tego rodzaju widowisk.

— „Poczta objazdowa”, urządzona solidarnie w ubiegłe Zielone Świąta przez wszystkie krajowe Towarzystwa Cyklistów, udała się doskonale: przebieżono mil przeszło

146 w ciągu 52 godzin i minut 11. Kuryjerzy Towarzystwa Piotrkowskiego obsługujący 3 stacje, z Piotrkowa do Rudy Malenieckiej, na przejechanie tej przestrzeni, wynoszącej 7 mil i 2 wiorsty użyli godzin 2 minut 11 wraz ze zmianami osób na stacyjach. Wyjechali ztąd bowiem o godzinie 6 minut 15 z rana — a stanęli w Rudzie o 8 minut 26.

— Wyścigi cyklistów na tutejszym torze, z powodu długotrwałej niepogody odłożone zostały nadzień 11-go czerwca.

— Nasze drogi. Pod tym tytułem napisał w warszawskim „Kolarzu” jeden z pp. łódzkich cyklistów, przed samym wyścigiem objazdowym, co następuje:

„Jeździłem zbadać drogi Łódź-Piotrków i Łask-Sieradz; od Łodzi do Pabianic jedna wiorsta jest tak zepsuta, że nietylko na rowerze, ale końmi trudno jechać. Brak zupełny ścieżek, zmusza tę przestrzeń przebywać piechotą. Z Pabianic do Łasku od 6 do 10 wiorst, szosa również popsuta, ale uważnie jechać można, co w nocy jednak jest niemożliwe. Na dystansie Łask-Zduńska Wola, 4 wiorsty trzeba iść pieszo (na drodze obsadzonej topolami bliżej Zduńskiej Woli). Nie do przebycia jest również droga na rowerze na dystansie Zduńska Wola-Sieradz, gdzie jest połowa drogi zupełnie zniszczona. Na tych dystansach oznaczonej normy niepodobna zrobić. Następnie dystans Chynów-Piotrków ma 7 wiorst szosy również bardzo złej. Pod uwagę biorę wprawno jeźdźcę, lecz na wskazanych kawałkach każdy zmuszony zaprzestać jazdy, ponieważ nie utrzyma się na maszynie.”

— Zmiany służbowe. Młodszy pomocnik referenta wydziału administracyjnego przy rządzie gubernijalnym Piotrkowskim Ludwik Kielkiewicz mianowany został sekwestratorem p-tu brzezińskiego, a na jego miejsce b. sekretarz kolegijski Borys Jezierski.

— Z Sosnowca donoszą nam, że z dnia 22 na 23 b. m. szerzył się tam znaczny pożar w bliskości dworca kolejowego i, gdyby nie to, że wcale nie było wiastru, pożar byłby mógł spowodować wielkie spustoszenie, rozszerzając się na cały Sosnowiec. Straży żadnej, drabiny ani jednej, ratujący nie mogli nawet dobrać się do wody; dopiero po upływie paru godzin ludzie z kolei przyprowadzili dwie beczki wody, które sami przyciągnęli. Taki to los naszych prowincjonalnych pożarów!... Korespondent, w dalszym ciągu swego listu, żali się na to, o czem już wszystkie sosnowickie wróble na wszystkich dachach domów mieszczących wszystkie redakcyje pism krajowych świergotały i wciąż świergoć: żali się mianowicie na okropny stan dróg w całym Sosnowcu, które nazywa wprost szeregiem dołów i rowów, zbiornikami śmieci, skorup, różnych odpadków i nieczystości i przypuszcza, że wójt gminy miejscowej nigdy widocznie do Sosnowca nie zagląda, skoro nie zarządza żadnej dróg tych poprawki.

— W Częstochowie podczas Zielonych Świąt goszcząca tam od niejakiego czasu trupa p. Majdrowicza, odegrała na rzecz „budowy stacyi męki Pańskiej na Jasnej Górze” utwór sceniczny p. Danielewskiego p. t. „Rok 997”, którego treścią jest męczeńskie apostolstwo Ś-go Wojciecha. Artyści, występujący w zbrojach i odzieży według wzorów historycznych, grali względnie dobrze. Teatr był nabity. Dochodu osiągnięto rs. 997.

— Ilość wagonów węgla wysłanego w roku bieżącym do dnia 1 maja z zagłębia Dąbrowskiego doszła do 99,899. Z tej liczby droga Warszawsko-Wiedeńska przewiozła 79,815 wagonów; zaś droga Iwangrodzko-Dąbrowska 20,084 wagonów.

— Łódź krząta się wciąż około zaprowadzenia elektrycznego oświetlenia. W d. 25 b. m. odbyła się specjalna w tym celu narada członków tamtejszego magistratu.

— Nowe fabryki. P. Karol Hugo zakłada w Łodzi nową przędzalnię, zaś p. Juliusz

List farbiarni—pozwolenia zostały już wydane.—Nasza Łódź, krok za krokiem wciąż naprzód postępuje.

— **Za maltretowanie** niesłuszne guwernantki i rozpuszczanie fałszywych wieści czei jej uwłaczających, sędzia pokoju w Łodzi skazał jej chlebobawców pp. T. na miesiąc aresztu.

— **Samobójstwo w oblakaniu.** W Łodzi, w schronisku dla oblakanych—jak donosi koresp. „Kur. Codz.”—przyjęta świeżo do zakładu 64-letnia Emilija Łoś, stała mieszkanka Ozorkowa, wszedłszy do pokoju dozorczyń i zastawszy tam otwarte okno, wyskoczyła przez nie na dziedziniec. Okno znajduje się na 3 piętrze; nie więc dziwnego, że nieszczęśliwa kobieta prawie natychmiastową śmierć poniosła.

— **Starsi cechów** komunikują nam, że zażądano od nich szczegółowych danych co do chorągwi cechowych i kosztu sporządzenia takowych.

— **Na wpisy** dla niezamożnych uczniów składam rs. 2 i przepraszam pana M. F.

Momot.



Z dalszych stron.

— W Radomiu zmarł s. p. *Teofil Rewoliński*, doktor medycyny, założyciel i redaktor *Gazety Radomskiej*, znakomity numizmatyk, powszechnie ceniony dla prawości charakteru i przymiotów towarzyskich. Teofil Rewoliński urodził się w 1820 r. w Radomiu, ukończył uniwersytet w Petersburgu. Był ordynatorem szpitala Ujazdowskiego w Warszawie, jako lekarz sztabowy odbył kampanię węgierską (1849) i kampanię krymską, w końcu by inspektorem lekarskim w Suwałkach i Radomiu. Wydał on cenną ilustrowaną pracę: opis starych monet polskich i medalików wrzabianych w Polsce ku czei patronów kraju.

— W Kielcach. W seminarjum duchownym egzamin z języka ruskiego, literatury i historii Rosyi, wobec komisji specjalnej odbywał się będzie w dniach 13 i 14 Czerwca.

— W Olszynie projektowane jest założenie szkoły rzemieślniczo-górnicej. Miasto zobowiązuje się z zapasowych funduszy wyznaczyć 10,000 rs. na urządzenie zakładu naukowego i wypłacać corocznie po 1,000 rs. subsydyum czyli że cały koszt utrzymania, bez żadnego dodatku ze strony ministerjum przyjmują na siebie. Z miast w gub. kieleckiej Olszyna jest najbogatszy, posiada bowiem kilkadziesiąt tysięcy rubli zapasowego kapitału w Banku, a nadto 10,000 morgów ładnych lasów.

— Na wybudowanie domu gościnnego dla ludu we Włoszczowie, komitet gubernijalny kuratorjum trzeźwości, wyasygnował od powiednią sumę. Również w Kielcach, dom taki niebawem będzie urządzony w gmachu bazarowym.

— W Moskwie zmarły inżynier Astiakow zapisał znaczny kapitał na założenie w Moskwie uniwersytetu dla kobiet, zawierającego wydziały: matematyczny, przyrodniczy i medyczny. Program winien odpowiadać programom uniwersytetów męskich.

— W gminach Szczekociny i Włoszczowa gub. Kieleckiej odbyło się „święto sadzenia drzew” przez dziatwę szkolną, z ostentacją, urządzone przez miejscowego komisarza włościańskiego.



Wiadomości Ogólne.

— **Przykład napływu kapitałów zagranicznych.** Aby dać czytelnikom chociaż niezupełnie ścisłe, lecz dość przybliżone pojęcie o napływie kapitałów zagranicznych, przytaczamy poniżej kronikę tworzenia nowych i powię-

kszenia już istniejących towarzystw akcyjnych zagranicznych, dla eksploatacji różnych gałęzi przemysłu w Państwie Rosyjskiem. Zwracamy uwagę czytelników, że to jest kronika *tylko za jeden miesiąc*:

1. W Brukseli zorganizowało się nowe towarzystwo akcyjne pod nazwą: „Société des liéges et linoleum de la Russie méridionale”, które urządzi w Odesie fabrykę dla produkcji wyrobów korkowych. Kapitał akcyjny wynosi 2,000,000 franków, podzielony na 8,000 akcji po 250 franków.

2. Akcyjne towarzystwo „Ekaterynosławskiej fabryki rur żelaznych Pawła Lange i K.”, powiększa kapitał akcyjny o 700,000 rubli, t. j. z 1,200,000 do 1,900,000 rb., przez emisję nowych akcji; oprócz tego wypuszcza też Towarzystwo obligacji na 600,000 rubli.

3. Angielskie towarzystwo akcyjne nafiiane, „Russian Petroleum Liquit Oil Company”, zaczęło już swoją działalność w Baku.

4. Towarzystwo akcyjne „Tramwaj Ekaterynosławski”, z kapitałem 2,000,000 franków, uzyskało koncesję do działania w całym państwie.

5. Utworzyło się „Południowe Towarzystwo Górnicze”, dla eksploatacji kopalń rud metalicznych, oprócz drogoceńnych, w guberniach południowych, z kapitałem 1,875,000 rb.

6. Belgijskie towarzystwo akcyjne pod nazwą „Odeskie Towarzystwo metalurgiczne”, powiększa kapitał akcyjny z 2,000,000 franków do 4,000,000 franków i oprócz tego wypuszcza obligacji na 1,500,000 franków.

7. W Brukseli organizuje się „Towarzystwo Orłowski wielkich pieców”, z kapitałem 7,500,000 franków.

8. Belgijskie towarzystwo akcyjne pod nazwą „Południowo-Uralskie Anonimowe Towarzystwo Metalurgiczne”, z kapitałem 6,000,000 franków, uzyskało koncesję.

9. Niemieckie „Algemeine-Elektricitäts-Gesellschaft”, z kapitałem 1,000,000 marek, uzyskało koncesję na działanie w całym państwie.

10. Belgijskie „Société anonyme de verrierie de Radom”, z kapitałem 1,600,000 fr., uzyskało koncesję.

11. Belgijskie towarzystwo akcyjne „Ciment et fours à chaux de Bieluja (na Dońcu), Société anonyme”, z kapitałem 2,000,000 fr., uzyskało koncesję do działania w całym państwie.

12. Francuskie towarzystwo akcyjne „Société cotonnière Russo-Française”, z kapitałem 10,000,000 franków, uzyskało koncesję do działania w całym państwie, oprócz Moskwy i powiatu moskiewskiego, na lat 50.

Oprócz tego, uzyskało koncesję i już przystąpiło do działania belgijskie „Société anonyme de métal deployé”, o którego kapitale akcyjnym wiadomości nie ogłoszono.

Tym sposobem zagraniczni kapitaliści, w ciągu jednego tylko miesiąca (Grudnia 1898 roku), włożyli w przedsiębiorstwa, mające działać na obszarze Państwa Rosyjskiego, w akcje i obligacje 13 towarzystw akcyjnych: 34,600,000 franków, 3,175,000 rubli i 1,000,000 marek, co czyni razem, nawet licząc franki i marki al pari, ogólną sumę 11,825,000 rubli.

Ten napływ pieniędzy może służyć za wskazówkę gotowości zagranicznych kapitalistów do lokowania swych zasobów w Państwie Rosyjskiem.

— **Handel biletami abonamentowymi** na drogach żelaznych zwrócił uwagę władzy, która w pewnym wypadku pociągnęła jednego z takich handlarzy do odpowiedzialności sądowej. Sprawa w drodze kasacji przeszła do senatu, który obecnie wyjaśnił, że odprzedawanie biletów abonamentowych osobom trzecim nie może pociągać za sobą odpowiedzialności kryminalnej bez względu na to, czy takie odprzedawanie będzie nosił charakter pojedynczego wypadku, czy też stałego procederu, a wobec tego nie może ulegać żadnej karze. W ostatnim wypadku, kiedy handel biletami nosi charakter procederu, oddający się temu powinni być pociągani do opłaty odpowiedniego swia-

deetwa handlowego, jak każdy inny procederzysta i na mocy art. 347 ust. pod. opłata należna może być zażądana z takich osób w drodze administracyjnej, a nie sądowej.



ROZMAITOŚCI.

Jak wywabiać plamy z atramentu lub smoły. Najlepszym, a zarazem najprostszym sposobem na wypranie atramentu, jest umoczenie splamionego kawałka w dobrze zagrzany mleku i docieranie w rękę przez kwadrans. W razie, gdyby plama zaraz nie puściła, należy zmienić mleko i znów w gorętszym wypierać. Skutek będzie niezawodny. Plamy od smoły należy posmarować grubo masłem i zostawić tak, by się odleżały, przez dobre pół godziny, następnie wyprać w letniej wodzie.

Dowóz zboża syberyjskiego do Europy. Wedle urzędowej statystyki, przywieziono do Rosyi europejskiej w ciągu lata i jesieni roku zeszłego 5 milionów cent. metr. (9) zboża z Syberii. Jakoś produktu ma być zupełnie zadowalniająca. Obawiać się należy, że po zbudowaniu kolei produkcyja zboża na Syberii będzie się znacznie rozszerzała, a rolnictwo w Europie będzie miało w Syberii nowego groźnego współzawodnika.

Największym fabrykantem masła na świecie jest Mr. Sands w Illinois (Stany Zjednoczone). Jest on właścicielem 80 mleczarni i dzierżawcą wielu innych. Produkuje rocznie około 14,000,000 ang. funtów masła co przedstawia wartość 6,000,000 złr. Mleczarnie jego w porze letniej przerabiają 20,000,000 funtów mleka dziennie, produkowanego przez 6,000 ferm.

Ułatwienie małżeństw. W Libawie w końcu r. z. powstało „Towarzystwo pomocy dla osób, wstępujących w związki małżeńskie”. Towarzystwo ma na celu udzielanie jednorazowych większych zapomóg osobom, które, będąc członkami Towarzystwa, połączyły się węzłem małżeńskim. Członkami Towarzystwa mogą być tylko osoby pełnoletnie; mężczyźni od lat 21 i panny, które ukończyły lat 17. Towarzystwo składa się z 201 członków i może posiadać taką samą liczbę kandydatów. Każdy wstępujący do Towarzystwa, wnosi do kasy wpisową składkę w ilości 3 rubli. Członek, który wstąpił w związek małżeński, otrzymuje po ślubie zapomóg w ilości od 300 do 750 rubli, pozostali zaś członkowie wnoszą jednocześnie do kasy po 3 ruble każdy. Jeżeli kilku członków jednocześnie zawrze związki małżeńskie, to pozostali członkowie wnoszą składki nie odradzu, lecz mogą to ukłuszczać w przeciągu pewnego terminu, w każdym razie nie rzadziej, jak co 3 tygodnie, zapomogi zaś wydają się wtedy po kolei i pierwszeństwo mają ci członkowie, którzy pierwsi przedstawili świadectwo ślubu. Wysokość zapomóg normuje się ilością wniesionych składek. Jeżeli członek wniósł 1—5 składek, wtedy otrzymuje 300 rubli, za 6—10 składek kasa wypłaca 318 rubli i t. d., za 35 składek członek otrzymuje 500 rubli, za 75—600 rubli, wreszcie za 100—750 rubli. Członek, który wniósł 100 składek, pozostaje zwolniony od dalszego wnoszenia i zyskuje prawo otrzymania najwyższej zapomogi (750 rb.) skoro się ożeni, na jego zaś miejsce wstępuje w poczet członków zapisany kandydat. W razie wystąpienia z Towarzystwa, członek otrzymuje 3/4 składek bez procentów, wpisowych 3 rubli i sumy potrąconej na kary za nieregularne płacone składek, w razie zaś śmierci członka, spadkobiercy jego otrzymują całą sumę, wniesioną do kasy przez nieboszczyka, bez procentów i wpisowej składki.

Jak wielce pożyteczną okazuje się działalność Towarzystwa i jak życzliwie zostało ono przyjęte przez ludność Libawy dowodzi fakt, że liczba członków, jak również i kandydatów, już dawno została zapełnioną i obecnie czynią się tu starania o otrzymanie pozwolenia na otwarcie jeszcze 2—3 takich Towarzystw, którym niezawodnie członków nie zabraknie.

Nowy Rozkład jazdy pociągów na Stacji Piotrków

od dnia 6 (18) Maja 1899 roku.

Odechodzą z Piotrkowa:

do Granicy i Sosnowca	do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 4 w nocy kuryjer.
4 m. 34 w nocy osobowy	4 m. 59 w nocy os.-tow.
5 m. 22 w nocy tow.-os.	6 m. 35 rano osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	8 m. 30 rano osobowy
12 m. 36 po poł. osobowy	10 m. 33 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pośpiesz.	1 m. 25 po poł. pośpiesz.
6 m. 40 po poł. osobowy	6 m. — wiecz. pocztowy
9 m. 49 wiecz. osobowy	8 m. 14 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

z Granicy i Sosnowca	z Warszawy
11 m. 50 w nocy osobowy	10 m. 55 w nocy osobowy

Licytacje w Piotrkowie i gubernii.

31 maja (2 czerwca) w kancelarii gminy Bratoszewice w pow. Brzezińskim na 3-letnią dzierżawę miejsce na placu rynkowym w osadzie Głowno, od sumy 208 rs. rocznie in plus.

— 28 maja (9 czerwca) w kancelarii gminy Rzew na dzierżawę dochodów bóżniczych w Konstantynowie.

— 31 maja (12 czerwca) w magistracie m. Częstochowy na 3-letnią konserwację mostów

i mostków miejskich, od sumy 178 40 kop. rocznie, in minus, a także na tabadź dzierżawę trawy w parku Jasnogórskim, od sumy 140 rs. 30 kop. rocznie, in plus.

— 1 (18) czerwca w urzędzie gubern. Piotrkowskim na budowę w ciągu 1899/1900 r. szosy na traktach I rzęd:

1) 1 w 480 sąż. na trasie Tuszyńsko-Wolborskim, w obrębie p-tu Piorkowskiego, od sumy 4929 rs 23 k.

2) 360 sąż. na trasie Częstochowsko-Kieleckim w pow. Częstochowskim, od sumy 4159 rs. 37 kop.

3) 1 w 330 sąż na trasie Noworadomsko-Wieluńskim, od sumy 8124 rs. 96 kop.

— Tęż dnia w urzędzie p-tu Częstochowskiego na 3-letnią dzierżawę dochodów: targowego, jarmarczego, mostowego i brukowego, od sumy 8356 rs rocznie, in plus.

Poleca się pierwszorzędną a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

Sanatorium i Zakład Wodoleczniczy **BYSTRĄ obok BIELSKA**

SZLĄSK POLSKI

stacja kolei Działice—Żywiec (2 godz. od Granicy), 450 metrów n. p. m. wśród milami ciągnących się lasów.—Najnowsze urządzenia wodolecznicze, elektroterapia i t. p.

Kąpiele elektryczno-światłne,

masaż, wszelkie przybory do gimnastyki leczniczej: czynnej, biernej i szwedzkiej, kuracje dietetyczne i terenowe.—Z komfortem urządzone sale wspólne, jadalna, konwersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia. Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacji.

Prospecta wysyła na żądanie **ZARZĄD ZAKŁADU.**

(W. B. O. 2910)

(5—4)



Zakład elektrotechniczny Warszawa **Adama Klimkiewicza** Senatorska 35.

Poleca przeciw koniokradom, złodziejom, specjalne **Ostrzegacze** elektryczne od rb. 15. Telefony, Dzwonki, Elementy, Maszynki do elektryzacji, Cewki, Motorki i t. d. — Fonografy i walce do nich z muzyką, śpiewem także polskim, ruskim i t. d. — Cenniki ilustrowane bezpłatnie.

(10—6)

Sekcja VII-a Górniczo-Hutnicza

Warszawskiego Oddziału Najwyższej zatwierdzonego Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu

niniejszem podaje do publicznej wiadomości, że posiadając w swem gronie specjalistów każdego górniczego kierunku, bezpłatnie informuje potrzebujących we wszystkich sprawach dotyczących przemysłu górniczego i hutniczego (poszukiwań, ekspertyz, eksploatacji i t. d.). Zgłaszać się należy listownie i osobiście: do Sekcji Górniczo-Hutniczej w Dąbrowie Górniczej (w gmachu Resursy).

(24—13—2)

***** Dla Kaszłących i Osłabionych. *****

EKSTRAKT I KARMELKI

„LELIWA“

Opatrzona marką fabryczną, zatwierdzoną przez Departament Handlu i Przemysłu Nr. 15426/1121.

Wylączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

(W. B. O. 1682)

(10—10)

***** Dla Kaszłących i Osłabionych. *****



GEBETHNER I WOLFF w Warszawie

17 Krakowskie-Przedmieście 17

Skład fortepianów, pianin i organów.

WYNAJEM.

(25—22)

Filija: ŁÓDŹ, Piotrkowska 46.

Najsłynniejsze Amerykańskie

ROWERY

CRESCENT i MONARCH

jak również wszelkie części i przybory,

ofiaruje (10—10)

Robert Wilczyński, Warszawa Leszno 12.

Urządzanie **fabryk: cegły, cementu, pieców, tartaków, papierni i innych.**

Maszyny, kotły, transmisje i t. d.

Projekty i kosztorysy budowy **ekonomicznych pieców** najnowszego systemu wykonywa

Towarzystwo Akcyjne

„ARTUR KOPPEL”

Petersburg, Newski Pr. № 1 (1—1)

Filije: Moskwa, Warszawa, Odessa, Władywostok, Helsingfors.

(19623 M. M.)

**PIERWSZA W KRAJU
FABRYKA WELOCYPEDÓW**



A. LEUTNER & Co

w Rydze

założona w 1886 r.

Złote medale:

Mitawa 1888 roku, N.-Nowgorod 1896 roku, St.-Petersburg 1899 roku.

SKŁADY FABRYCZNE:

w Łodzi, Piotrkowska № 107 pod kierunkiem p. Karola Müller.

Ryga, St.-Petersburg, Moskwa, Warszawa, Kijów, Libawa, Paryż.

Jenerałny Reprezentant na Piotrków i okolice

MIECZYSLAW SOKOŁOWSKI.

CENNIKI GRATIS.

(3—2)

Gwarancja zupełna.
GWARANCJA ZUPEŁNA.


Wykończenie eleganckie, materyjał najlepszy, przy zastosowaniu na rok 1899 najnowszych ulepszeń,
Ceny możliwie niskie.

Fabryka Rowerów

„The white Fleyr“

Bracia Lange w Łodzi

ulica Św. Andrzeja № 27.

Rowery, Tandemy i maszyny wielosiedzeniowe. Reprezentant na Piotrków i okolice A. LUFT (dom W-go Stronczyńskiego).
(0—15)

Mieszkanie w willi Uszczyn

położonej wśród lasu sosnowego z ułamym parkiem w gęście angielskim do wynajęcia, 5 wiorst od m. Piotrkowa. Wiadomość we wsi Witowie u administratora tegoż majoratu. (3—1)

FOLWARK.

Z powodu zmiany interesu za bardzo przystępną cenę do sprzedania: folwark w dobrej ziemi, z kompletnymi obiekami zimowymi i jarymi, z inwentarzem żywym i martwym, zabudowania bardzo dobre, dwie mile od Piotrkowa, od stacji kolei 3 wiorsty.

Wiadomość u W-go Kijeńskiego właściciela posesyi, za koleją przy ulicy prowadzącej do szklanej huty. (1—1)

w Piotrkowie

Grunt przy kolei

na równi jej poziomu, 1 1/2 morgi, jako miejski zdalny do budowy dla każdego, położony po stronie zachodniej, w narożniku granicy od Milejowa, na prost osady Moryców, do sprzedania lub wydzierżawienia.

FOLWARK

zabudowania, sad, grunta, place, razem lub częściowo do sprzedania.—Wiadomość: **Warszawa, Bednarska 29, u właściciela domu.** (4—4)

SOLEC

Zakład Wód Mineralnych siarczano-słonych

(w gub. Kieleckiej, pow. Stopnickim, w 14-tu wiorstach od Buska).

Sezon od 20-go Maja do 20-go Września.

Bliższe szczegóły u Dyrektora Zakładu D-ra Daniewskiego w Solcu, poczta Stopnica, lub broszury tegoż o Solcu (do nabycia we wszystkich księgarniach). (W. B. O. № 2984) (3—2)

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

W O J C O W I E

Lecznica dla chorych nerwowych cały rok otwarta.

Ścisły internat, dwóch stałych lekarzy, opiekunka dla chorych pań i panien.—Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, mechanoterapia, gimnastyka, wody mineralne.—Zakład urządzony według wszelkich wymagań higieny i wygody.—Poczta i telegraf na miejscu.—Powozy i bryczki na zamówienie dostarcza Administracja do Olkusza, stacyi kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej.—Broszury na żądanie wysyła się gratis i franco.—Chorych umysłowo zakład nie przyjmuje. (4—3)

Dyrektor Zakładu dr. **Stanisław Niedzielski.**

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

WARSZAWA, MIODOWA № 4

jako WYŁĄCZNI REPREZENTANCI polecają

z fabryki

Walter A. Wooda

ŻNIWIARKI i KOSIARKI

najwięcej u nas rozpowszechnione i uznane za najlepsze

oraz z fabryki J. W. Stoddard et C-o w Dayton

GRABIE KONNE „TIGER”

najtrwalsze ze wszystkich.

CENNIKI wysyłamy na żądanie.

(W. B. O. 3448) (6—1)

ZNALEZIONA

Jeszcze w r. 1897 w Piotrkowie na ulicy, **znaczniejsza suma pieniędzy**, jest do odebrania, za udowodnieniem własności, i odpowiednim wynagrodzeniem znalazcy. Wiadomość bliższa u Księdza Gruchalskiego, wikaryjusza parafii Piotrków. (6—2)

Nauczyciel

potrzebny jest dla przygotowania chłopczyka do klasy wstępnej, na wieś. Pensja 120 do 150 rs. rocznie, wraz z całkowitem utrzymaniem. Zgłosić się osobiście: **Lubochnia przez Tomaszów-Rawski.** (3—2)

ZAOFIAROWANIE:

Student z trzeciego kursu Politechniki w Gracu, poszukuje na dwa miesiące lekcyi na wsi. Podejmuje się przygotować do gimnazjum Krakowskiego, lub wykładać język niemiecki. Szczegóły i warunki: **Piotrków Łuczyńska.** (4—2)

Farbiarnia Parowa

Pralnia Chemiczna
i Zakład Dezynfekcyjny

Ch. GEBER

w Grochowie

pierze i farbuję wszelką garderobę damską i męską, frunki, dywany, koronki, pióra oraz aksamity.

Magazyny w Warszawie:

Niecała 9	Chłodna 2
Marszałkowska 115	Dzika 7
Nowy-Swiat 49	W ŁODZI: Zielona 3
Leszno 4	Na Pradze Brukowa 32.

(6—6) (6—6)

„NADZIEJA”

Pracownia Obuwia

męskiego, damskiego i dziecięcego (istniejąca od dnia 1 października 1897 r. w Piotrkowie w domu p. Adamczyka) przy ulicy „Moskiewskiej” przeniesioną została do domu ks. Jüttnera przy tejże ulicy.

Polecając się z swym towarem względem Szanownych Pań i Panów, zapewnia najsołennej, że potrafi i nadal, tak jak dotąd, zadość uczynić wszelkim, najwyszukańszym ich wymaganiom. Ceny bardzo umiarkowane. Materjał wyborowy. Robota na termin. (52—2—2)

Zakład Chirurgiczny i Ginekologiczny doktora Solmana, Warszawa, Aleja Szucha 9. Stałe pomieszczenie chorych. Ambulatoryjum od 12—1. Röntgenoskopia. (26—9—2)

Po dniach rozkoszy, nastąpiły inne, prawie że do siebie podobne. Żona moja należała do kobiet umiętę- czary rozkoszy zaczęłam powoli domieszać gorycz nasze trwało już dwa lata, gdy ja pierwszy do naszej miłości dodałam miłości coraz to nowe odcienia. Szczegół- nie dowodami miłości, coraz częściej w mej głowie budziła się myśl niska, brudna, której w żaden sposób odpędzić nie mogłam. I zapytywałam sam siebie, czy ona mnie tylko tak ukochać była zdolna, czy też każ- dego innego mógłby tak samo by pokochać mogła, lub też nawet już kochała; a ponieważ była wdowa, myślałam, że moja zazdrość, mimowiednie zwracała się ku

III.

życie był również szczególnym. O! musisz nim być, bo ja chcę tego!

Zrozumiałam, że żył te były niejako w jej położe- niu konieczności, że chyba musiała być nierozumną lub nieczułą, gdyby w tej godzinie, gdy się jej życie rozpoczynało na nowo, nie odczuwała obaw i wątpli- wości wobec nadchodzącej przyszłości.

Biedna moja, najdroższa, była przytem upokorzo- ną niejako, że nie mogła mi przynieść w ofierze dziewi- czych uczuć; lecz za tę delikatną wstydliwość jeszcze więcej ją kochałam i sam wzruszony, zcałowywałam lzy z jej oczu, zapewnając, że jestem najszczęśliwszym z ludzi i z jej miłością całe życie takim pozostanę.

— 20 —

— O! jakże to życie jest marnie i nudne!

Pewnego dnia, a było to w lecie, w trzecim roku naszego małżeństwa, nie ograniczając się na półsłów- kach, z całym okrucieństwem nikczemnika prze- mówiłam.

Przyniesiono nam pocztę; Helena odebrała kilka listów, a odczytawszy jeden z nich zwróciła się do mnie. — A to dopiero nowina! Joanna ma córkę!

— Tem lepiej dla niej — odparłam ponuro, roz- kładając dziennik.

Helena umilkła na chwilę, a potem z odcieniem melancholii w głosie, powtórzyła:

— Masz rację, tem lepiej dla niej.

chwilę dodawałam z westchnieniem:

— Ależ nie! — odpowiadałam obojętnie, a po dolegu.

Żona w tym czasie zapytywała mnie często, co mi i blademi uśmiechami.

Zona w tym czasie zapytywała mnie często, co mi i blademi uśmiechami.

Byłam zazdrosny; lecz nie tą zazdrością jawną zakochanych, pragnących w zdwojonych pieśczętach uleczyć napady wątpliwości, lecz tą zazdrością podłą, skrytą, objawiającą się półsłówkami, miną obojętną i blademi uśmiechami.

Przeszłości, w której postać jej pierwszego męża wywo- liwałam ciągle. Nie znałam go wcale i raz tylko por- tret jego widziałam, a jednak ten człowiek zjawiał się często przedemną z uśmiechem ironicznym, patrzył na mnie jak gdyby szydząc z namiętności ludzkich i łatwości, z jaką młode kobiety pocieszają się po stra- cie mężów.

— 21 —

wyszła za człowieka, którego nie byłabym pokochała. Znalazłam takiego ty nim jesteś i jeszcze śmiesz się skarżyć!

Jakże ją kochałam w chwili, gdy te gwałtowne słowa z ust jej padały! Chciałam jej przerwać, lecz była tak piękną w szlachetnym swym uniesieniu, że z zachwytem na nią patrzyłem i odczułem się dopiero, gdy się ku drzwiom zwróciła. Porwałem jej obie ręce i, błagalnie patrząc w jej płonące oczy, powtarzałem:

— Przebac najdroższa! Dzięki ci, twój gniew uleczył mnie! Byłem okrutnym, nie zasługuję nawet na przebaczenie, lecz zdwojona miłość moja zmusza cię być o winie mojej zapomniąca.

Milcząca, ze łzami w oczach, nie broniła mi rąk swoich, a siedząc przy mnie, pozwalała składać gorące pocałunki na czole. Wiedziałam jednak, że te pieśczę- ty nie zagoją rany, że wiele czasu upłynie, zanim czu- łość i troskliwość potrafi wygładzić w jej sercu to smu- tne wspomnienie. Odtąd dokładałam wszelkich starań by jaknajprędzej jej zranioną duszę uleczyć i serce jej w zupełności odzyskać. Była tak szlachetną, że nigdy o tem zajęciu nie wspominała. Można było jednak sądzić, że choć serce przebaczyło, ciało jej zachowało do mnie urazę i odebrało mi tę czułość, z jakiej jej nie- gdyś zarzut czyniłem. Po roku, wszystko zatarło się w mej pamięci i do dawnego powróciło stanu. W tym właśnie czasie zaszedł wypadek, który zmusił nas do zapomnienia o sobie.

Pewnego dnia, gdy z dalekiego wracałam space- ru, ujrzałam Helenę na drodze, idącą naprzeciw mnie z listem w ręku.

— 24 —

wycisnąłem pocałunek, tak gorący i długi, na jaki tyl- ko wezbrana namiętność pozwolić sobie mogła. Głowa mojej ukochanej opadła w tył, w pół zamknięte oczy zamglily się wilgocią, a usta jeszcze po pocałunku roz- chylone, zdawały się pragnąć dalszej pieśczęoty. Na- deszła dla nas obojga chwila, w której najtrwożliwsza miłość łamie wszelkie zapory i podnosi się groźna, prawie dzika.

— Pójdź, pójdź najdroższa! — szeptałem; lecz ona już odzyskała przytomność i silniejsza odemnie, odsu- cęła się, mówiąc:

— Do widzenia za trzy dni. Jutro jadę do jene- rała i przywożę go tutaj; potrzeba koniecznie, aby ktoś czuwał nad nami, kiedy na siebie liczyć nie możemy.

Zniknęła, ruchem ręki zakazując mi iść za sobą, a ja pozostałem sam wśród krzaków leszczyny, które zdawały się ironicznie przesyłać mi pozdrowienia.

Zrobiła to, co mi zapowiedziała. Przywiozła jene- rała, zawiadomiła sąsiedztwo o naszych zaręczynach i odtąd zaczęła się zwykła pańszczyzna, poprzedzająca małżeństwo: wizyty, listy i powinszowania, wypowia- dane zawsze prawie w jednych i tych samych, mają- cych własność irytowania młodej pary, słowach. Zau- ważyłam, że Helena, więcej obecnie niż dawniej prze- strzegająca pozorów, unikała każdego ze mną sam na sam, jak gdyby się obawiała nowego pocałunku, lecz kilka razy podpatrzyłem, jak pierś jej falowała szybko, zdradzając przyspieszone bicie serca; a chociaż to doznawane w mej obecności wzruszenie, umiała po- kryć nie nieznaczającym uśmiechem, w oczach długo

Honor kobiety.

— 17 —

Kobieta prawdziwa nie nęga, a rozkazuje; ciało musi być zawsze posłusznym jej woli.

Postanowiłam się modlić o podwyższenie cię do rangi w wyżej wspomnianych. Urządziłam dom na przyjęcie Heleny jak mogłam najlepiej, meblując pokój dla niej przestronny i wygodny, z jej palacyku meblami, w obawie, by w nowym zupełnie otoczeniu, zbyt obca się nie czuła. Obiadowałam z nią dość późno i ku wielkiemu memu zadowoleniu Helena z wdziękiem objęła rolę gospodyni domu; wydała nam wet kilka rozkazów staremu lokajowi, za każdym razem pytając z uśmiechem:

— Czy nie masz przeciwko temu? Czy dobrze tak będzie?

Zgadzałam się na wszystko, zabrywając jej delikatnością. Czarną kawę kazała podać na tarasie, a gdy własnymi rękami podawała mi filiżankę, zagadnęła:

— Nie gniewasz się prawdą! że tak się tutaj rozporządza?

— Ależ najdroższa, jesteś tu przecież panią, a ja chcę być twoim gościem tylko.

Rozśmiała się i zajęła obok mnie miejsce. Słowa były za słabe do wyrażenia naszej czułości; milczeliśmy więc oboje przytuliwszy się do siebie. Gdy po chwili spojrzałam w jej twarz, spostrzegłam duże łzy, spływające po jej policzkach.

— Heleno, co tobie jest? — zawolałam. — Jesteś cierpiącą może?

— Nie, najdroższy. Myślę w tej chwili, że jestem bardzo szczęśliwa, a pragnęłabym abys i ty całe

— 19 —

jeszcze pozostawał odblask wewnętrznej, siłą tłumionej, burzy.

W pięć tygodni później, w małym kościółku wiejskim, odebraliśmy błogosławieństwo kapłańskie. Byłem zdziwiony, że nie odczuwałem zbyt wielkiego szczęścia, ni zbyt wielkiej obawy w tej godzinie, gdy ciało i namiętność ludzka robi układ z duszą, na podstawie prawa Bożego. Dopiero, gdy się znalazłem obok niej w powozie, poczułem się szczęśliwym, że mam przy sobie kobietę, której pragnąłem. Jej spojrzenie mówiło mi także, jak czuje się szczęśliwa, że odtąd będziemy się mogli kochać swobodnie. Po raz pierwszy, od chwili poznania, nie byliśmy niczym krępowani oboje; woleliśmy jednak, jak dwoje grzecznych dzieci, czekać na pozwolenie starszych. Powiedziałem jej to wszystko do uszka, i podziwiałem jej silną wolę, przetrzymującą taktykę i zapewniałem ją, że przez to, jeszcze dłużej się dla mnie stała.

— Kto wie! — odpowiedziała zamyślona — może właśnie kochałbyś mnie więcej, gdyby do wspomnień twoich, przyłączyła się pamięć mej słabości, a twego zwycięstwa, tam pod drzewami owego wieczoru. Takie rzeczy zawsze pochlebiają mężczyźnie. Ale widzisz, jest to dobre dla heroin romansów, nie dla nas, kobiet prawdziwych. My szanujemy same siebie i chcemy aby nas szanowano. Tylko wielka miłość do ustępstw nas zmusza; wtedy nawet, gdy sądzicie się być zwycięzcami, my same oddajemy się wam dobrowolnie.

— 18 —

Byłem tego dnia dziwnie zdenerwowany, sam nie wiem czemu doprawdy! krew mi uderzyła do głowy i ze złością odczuwałem się:

— Nie wiem jak dla ciebie, ale dla mnie jest to wielkiem zmartwieniem, że nie mamy dzieci!

Nie odpowiedziała nic, lecz gdy z boku rzuciłem na nią spojrzenie, dostrzegłem, że była bardzo blada i miała oczy wilgotne. Biedna kobieta! Ona prawdopodobnie więcej nad tem cierpiała, a była tyle szlachetna, że nie poskarżyła się, nie zrobiła mi nigdy żadnej wyrzeczki. I teraz nawet, chcąc me posępne rozpedzić myśli, ze słodyczą odrzekła cicho:

— To może dlatego, że się zapanowało kochamy!

Czyż mogła wynaleźć uspokojenie bardziej delikatne, wymówkę bardziej kobiecą i czułą, dla usmierzania mych niesłusznych żalów? To tak, jakby mi powiedział: „Nie odpowiesz mi, lecz gdy z boku rzuciłem na nią spojrzenie, dostrzegłem, że była bardzo blada i miała oczy wilgotne. Biedna kobieta! Ona prawdopodobnie więcej nad tem cierpiała, a była tyle szlachetna, że nie poskarżyła się, nie zrobiła mi nigdy żadnej wyrzeczki. I teraz nawet, chcąc me posępne rozpedzić myśli, ze słodyczą odrzekła cicho:”

— Oddaję ci całą miłość, całą duszę moją, a jednak żaluję, że większą radością oddać cię nie mogę. Powiniennem być tę myśl zrozumieć — ucałować jej ręce i przeprosić, lecz zamiast tego, szalona myśl uciekała się mego mózgu i wkraśniała do serca.

— Może to dlatego, że zapanowało się kochamy! — powtarzałem sobie. — Zapanowało się kochamy! A ten pierwszy, nieboszczyk, czy także zapanowało się kochał, czy może ona go zapanowało kochała? gdy zaś skarzył się że nie jest ojcem, czy także tym samym słodzikim głosem odpowiadała mu:

— To dlatego, że się zapanowało kochamy.

— 22 —

Nie pamiętam, jakich słów użyłem do wypowiedzenia tej niecnej myśli, do rzucenia jej w oczy tej zniewagi; musiała ona jednak być wyraźna, skoro Helena porwawszy się z siedzenia blada, jak ściana i drżąca z gniewu, oburzenia i żalu, z przerażeniem krzyknęła:

— Ależ to straszne, to podłe! Cóż to za brak serca! jak śmiesz mię tak poniżać! Jesteś zazdrosny — wierzę, czuję to! Zazdrosny o przeszłość, o to, co się dawno skończyło, co już nie żyje! Nie nie mogę na to poradzić; tem gorzej dla ciebie. Sądzisz może, że twoja zazdrość z miłości pochodzi? Mylisz się bardzo! Gdybyś mię kochał, starałbyś się ukryć przedemną to uczucie idyotyczne, zbrodnicze, bo przecie zrozumiesz, że z nas dwojga, ja jestem nieszczęśliwszą, ja bowiem żałować muszę tej przeszłości, która nie pozwoliła mi od najmłodszych lat do ciebie należeć i twoją być tylko! Ale czyż wy, niewdzięczni, nierozumni, naiwni, rozumiecie, co to słowo znaczy? Szczycicie się tryumfem odniesionym nad nieświadomością młodej dziewczyny... Boże! co za śmieszność! Czy sądzisz, że ja, będąc kobietą taką jaką jestem, posiadającą świadomość i wolę, mniej ci dziś ofiarowałam, niż gdybym miała lat sześćnaście? Czegóż więcej najpróżniejszy mężczyzna wymagać może? Prawda, że znałam miłość już dawniej, przed twojem jeszcze wyznaniem; lecz nie wyrzadzisz mi chyba tej zniewagi i nie powiesz, że szukałam męża po raz drugi. Przysięgam ci na Boga, że gdybym cudem mogła zachować młodość choćby przez wiek cały nawet, z mojem usposobieniem, z moją namiętnością, którą zdajesz się wyrzucać mi, nie byłabym nigdy

— 23 —